



# OGNIWA



*piśmo drzewozat*

ROK VII.

MARZEC 1955

Nr. 3(66).

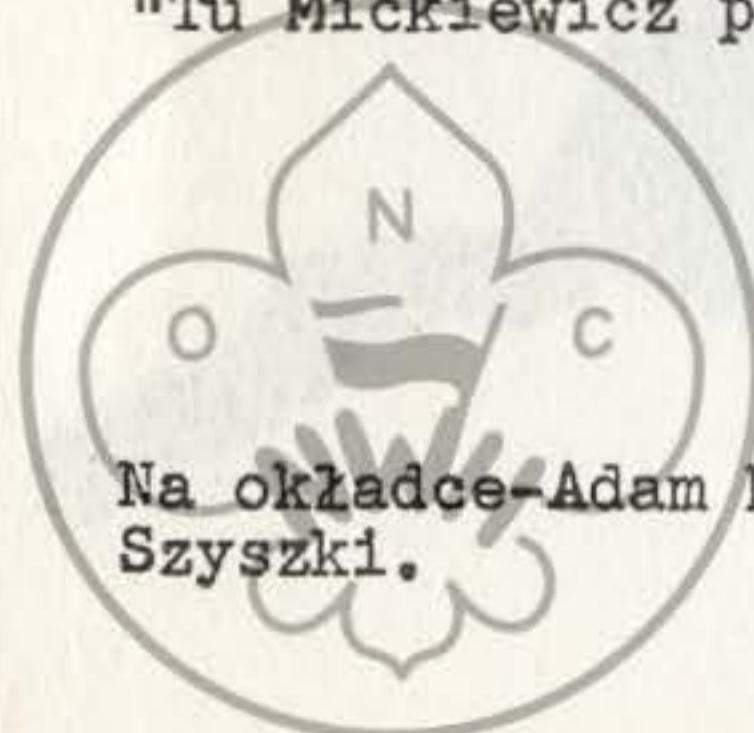


archiwum

# Orle gniazdo

W mieście dostojnym i starym,  
Gdzie wiatry na murach dzwonią,  
Jak romantyczne gitary,  
Niewidzialną strojone dłonią,  
Gdzie u Wilii szumy, przewiewy,  
Liść tętniący i drżący kwiat -  
Jak filareckie śpiewy  
Sprzed stu trzydziestu lat,  
Gdzie u gzymsów attyk i mansard  
Na strunach słońca rozpięte  
Wtórują akompaniamentem  
Ballady i romanse, -  
W tym mieście jest podwóreczko  
Przy Bernardyńskim zaułku,  
Dzikim winem owite w kółko,  
Uczepione murów jak gniazdeczko:  
Kruchy ganek wisi kuliście.  
Przylepiony jaskółczo do ścian  
I schylone słońce jak dzban  
Kapie miodem pomiędzy liście.  
Ale nocą kołują gwiazdozbiory  
Nad podwórkiem, nad zaułkiem Bernardyńskim,  
Księżyc chodzi zielonym upiorem  
I zagłada do okienek niskich,  
Przelatuje gwiazda za gwiazdą  
I dygocze wśród wichrów i mgławic  
To podwórko - jak puste orle gniazdo  
Zawieszane w gałęziach błyskawic.  
Orzeł w chmury wyleciał sine  
W purpurową burzę i zamieć...  
Został tylko napis na bramie:  
"Tu Mickiewicz pisał "Grażynę".

Zofia Bohdanowiczowa



Na okładce - Adam Mickiewicz - rys. prof. M. Bohusza Szyszki.

# Filareci i Filomaci

Młodość jest rzeźbiarką,  
Co wykuwa żywot cały:  
Chociaż mija ona szparko,  
Cios jej dłuta - wiecznotrwały!...

Tą "rzeźbiarką" w życiu Mickiewicza była jego młodość "górna i chmurna", spędzona na uniwersytecie wileńskim (1816-1819) i po jego ukończeniu w latach najbliższych częściowo w Kownie, a częściowo w Wilnie, aż do aresztu i wywiezienia w głąb Rosji (1824).

Głęboki a dobroczynny wpływ wywarły na nim nie tylko studia uniwersyteckie na Wszechnicy Wileńskiej, która właśnie wówczas przeżywała za kuratorii księcia Adama Czartoryskiego chwile najświetniejszego rozwoju, ale przede wszystkim życie koleżeńskie, płynące nurtem szczególnie wartkim i pełne wzniosłych uniesień.

Zesrodkowało się ono, poza jawnym, dozwolonym przez władze Towarzystwem Przyjaciół Zabawy Przyjemnej i Pożytecznej, do którego dostęp otwarto mieli wszyscy uczniowie uniwersytetu, - w dwu zrzeszeniach tajnych patriotycznych: w szerszym gronie Towarzystwa Filaretów ("miłośników cnoty") i w węższym, nielicznym, ściśle dobranym i jak najbardziej tajnym gronie Towarzystwa Filomatów ("miłośników nauki"), które powstało w r. 1817, było ściśle zakonspirowane i ujęło w swe ręce przewodnictwo moralne nad całością życia młodzieży uniwersyteckiej w Wilnie.

W założeniu i pracach tych towarzystw brał jak najczynniejszy udział Mickiewicz, a obok niego Józef Jeżowski (prezes T-wa Filomatycznego), Jan Czeczot, Franciszek Malewski, Onufry Pietraszkiewicz, Ignacy Domeyko i inni.

Duchowym przewodnikiem ówczesnej młodzieży filareckiej i filomackiej był starszy o lat parę od Mickiewicza - Tomasz Zan, który ze względu na głoszoną przez siebie teorię o koniecznym obowiązku "promieniowania" dobra z duszy własnej, nazywany był "arcympromienistą", tak jak jego koledzy, dzielający tę teorię "promionków", zwali się "promienistami".

Jakie były ideały i hasła, które głosili, którym służyć usiłowali filareci i filomaci i w ogóle wszyscy ówczesni "promieniści"? Ujęte zostały one przez Mickiewicza w trzech dosadnych słowach: OJCZYŻNA - NAUKA - CNOTA, do których prowadzą: m ę s t w o - p r a c a - z g o d a ..

Prowadzili oni pracę nad udoskonaleniem własnym zarówno umysłowym (nauka), jak moralnym (cnota) w tej myśli, by móc w przyszłości spełnić zadania wobec Ojczyzny. Usiłowali pogłębić studia uniwersyteckie drogą samokształcenia, starali się wyrobić charaktery silne, niezłomne, czyste, rzetelne, zaprawione do sumiennego pełnienia obowiązków, a jednocześnie przepojone wzniosłością i poświęceniem dla "świętej miłości kochanej Ojczyzny".

Ugruntowując w sobie samych wielkie ideały wszechludzkie i narodowe, wzmocnieni wewnętrznie zgodnym działaniem zespołowym, filomaci, którzy stanowili grupę jednostek najbardziej "wtajemniczonych" i wypróbowanych spośród młodzieży uniwersyteckiej, - z wolna starali się pracę rozszerzyć, wciągając do niej filaretów, a przez nich sięgając do szerokich kół młodzieży polskiej, już nie tylko uniwersyteckiej, ale i pozauniwersyteckiej, starszej gimnazjalnej, w licznych ówczesnych szkołach na Litwie.

Pisanie rozpraw naukowych i literackich, posiedzenia naukowe, zebrania towarzyskie, dyskusje, wycieczki, pomoc wzajemna, karność organizacyjna: oto były środki, stosowane przez filomatów, a później i filaretów dla osiągnięcia stawianych sobie celów. Nade wszystko zaś p r z y j a ż ń , szczerą, serdeczną, braterską, łączącą młodzież na całe życie, rozplomieniona żarem umiłowania ideałów ojczyzny, nauki i cnoty: stała się w stosunkach filarecko-filomackich klejnotem najcenniejszym, który blasku swego nigdy nie stracił.

Filareci i filomaci wierzyli, że przyjaźń, braterstwo między ludźmi ma wielką w sobie siłę odrażdżającą i zbawczo wpłynąć może na jednostki, na narody, na ludzkość całą i "martwą bryłę świata" pchnąć na nowe tory.

Ta wiara i hasła wzniosłe filaretów są równie aktualne i żywotne dzisiaj, jak były niegdyś. Stanowią one drogą po nich spuściznę dla pokoleń

młodzieży dzisiejszej, która winna w niej szukać dla siebie myśli przewodnich, by urzeczywistnić je w życiu osobistym i zbiorowym.

Wyrazem ich poetyckim są "pieśni filareckie" Mickiewicza, takie jak: "Hej, użyjmy żywota", "Hej radością oczy błysną" i najsłynniejsza z nich "Oda do młodości", przepiękny hymn na cześć młodzieńczego zapału, poświęcenia dla sprawy i bliźnich i na cześć wzniosłej, prawdziwie filareckiej przyjaźni i młodości.

prof.dr.St.Kościałkowski

### Pieśń filaretów

Precz precz smutek wszelki zapal fajki staw butelki niech wesolo

zprzyjacioły słodko spływa czas niech wesolo zprzyjacioły

stotko spływa czas niech wesolo zprzyjacioły stotko spływa czas

Precz, precz smutek wszelki!  
 Zapal fajki, staw butelki!  
 Niech wesolo z przyjacioły  
 Słodko spływa czas!  
 Pijmy zdrowie Mickiewicza  
 On nam słodkich chwil użyzcza,  
 Koi troski nektar boski,  
 Jego lutni dźwięki!  
 Gdy uczciwość w świecie znana,  
 Któż uczciwszy jest nad Zana!  
 Więc panowie, jego zdrowie:  
 Wiwat Tomasz Zan!  
 Nie zginęła jeszcze cnota,  
 Któż cnotliwszy nad Czeczota?!  
 Więc panowie, jego zdrowie:  
 Wiwat Czeczot Jan!  
 Hej, panowie, w górę szklanki,  
 Każdy zdrowie swej bogdanki!  
 Niechaj żyje, niechaj żyje  
 Złota życia nić!

# Ojczyzna, Nauka, Cnota

Pochlebstwo, chytrość i zbytek  
Niech każdy za progiem miota,  
Bo tu wieczny ma przybytek:  
Ojczyzna, nauka, cnota.

Jest to urywek wiersza imieninowego napisanego przez młodego Adama Mickiewicza dla przyjaciela i kolegi Franciszka Malewskiego. W tych słowach scharakteryzował Mickiewicz naczelną ideę Filomatów.

Towarzystwo Filomatów i Filaretów założył wraz ze swoim przyjacielem Tomaszem Zanem, będąc studentem na uniwersytecie w Wilnie.

Czasy były wtedy w Polsce bardzo ciężkie. Społeczeństwo polskie ogarnęła po klęsce Napoleona apatia i zobojętnienie. Prześladowania rusyfikacyjne rozpoczęte na Litwie przez senatora Nowosilcowa uderzały przede wszystkim w uczącą się młodzież, w tę przyszłość narodu. Więzienia, zesłania, katorgi były na porządku dziennym.

Towarzystwa Filomatów i Filaretów były wówczas jedyną ostoją ducha polskiego. W nich skupiała się młodzież najbardziej wartościowa, bo należenie do tego rodzaju tajnego towarzystwa było przez władze surowo karane i narażało członków na ciężkie prześladowania. Siłą faktu towarzystwa te musiały być wysoce selekcyjne. Sam Mickiewicz podkreśla tę selekcyjność w jednym ze swych programowych wierszy:

"I nam jeśli nie miło pracę podjąć marną,  
Sprawmy, niechaj się tylko godni do nas garną.  
Żeby tak pożyteczne dokonać zamysły,  
Najpewniejszym sposobem będzie wybór ścisły."

Gorący patriotyzm, żądza wiedzy, ustawiczna praca nad pogłębieniem i uszlachetnieniem własnej duszy, braterstwo i poważne traktowanie obowiązków społecznych, oto cechy charakterystyczne Filomatów i Filaretów.

Sam Mickiewicz w "Instrukcjach" dla Tomasza Zana tak charakteryzuje towarzystwo:

"Celem Towarzystwa Filomatów jest, mówiąc naj-

ogólniej, dobro powszechne, szczególnie wzrost oświecenia i co między tym łączy, przykładanie się drogą oświecenia do wszczepiania moralności, narodowości etc."

Do filomaty Dominika Chodźki tak pisze:

"Największym ogniwem naszego połączenia, najważniejszym i najdroższym zyskiem, jaki stąd wypływać powinien jest przyjaźń, jedność, wspólne trzymanie się i pomoc, wspólna usilność w przyniesieniu pożytków ziomkom naszym, narodowi całemu. Praca, chęć gruntownego uczenia się, wyrzucenie się ile można z panującej teraz próżności, słowem: równe doskonalenie umysłu i serca, oto jest cel, do którego dążyć mamy, do którego zachęcać równienników naszych powinniśmy."

Towarzystwa Filomatów i Filaretów przestały istnieć z chwilą, gdy ich twórcy i czołowi pracownicy rozproszyli się po świecie, lecz idea nie zginęła. W sto lat później odżyła na nowo w innej formie - w polskim harcerstwie. Nasze przyrzeczenie i prawo zawiera te same idee, które przyświecały Filomatom i Filaretom.

Hasło Filomatów: Ojczyzna, Nauka, Cnota stało się naszym hasłem (uwidocznionym na każdej lilijce harcerskiej). Wprawdzie nie ma dziś Nowosilcowa, nie zabraniają nam być Polakami, nie przesładują za używanie polskiej mowy, lecz zamiast tego narzucają nam w Kraju niewolę stokroć gorszą, bo niewolę myśli i poglądów. Paczą dusze młodzieży zacieśniając jej horyzonty - tej młodzieży, która według słów Mickiewicza ma "nad poziomy wylatać" i "okiem słońca ludzkości całej ogromy" przenikać "z końca do końca".

Harcerstwo polskie, które przejęło spuściznę ideową Filomatów i Filaretów zostało w Kraju wypaczone i zaprzepaszczone. Tylko poza Polską mamy jeszcze możliwość organizowania prawdziwie harcerskich drużyn. Spuścizna ideowa Filomatów - to wielka rzecz! Każdy wie, że spuścizny majątkowej nie wolno marnować, ani zaprzepaszczać, a tym bardziej spuścizny ideowej.

Stanęliśmy przed narodem jako spadkobiercy filomackich idei, a więc noblesse oblige - nie wolno nam się cofać, nie wolno nam zniżać lotu. Harcerstwo - to nie tylko obozy, wcieczki, cwi-

czenia, sprawności. To codzienna nieustanna praca nad wzbogaceniem umysłu i duszy. To codzienne wykuwanie charakteru w tysiącnych drobnych, niepozornych czynnościach, to stosowanie prawa i przyrzeczenia w każdym dniu naszego życia. Zadanie to trudne, lecz - jak powiada Mickiewicz:

... im kto wyżej wstąpił, w większy trud się  
wprzęga  
I tem się tylko zniża, że wyżejnie sięga.

Idą czasy ciężkie. Droga do Polski jeszcze daleka. Wiedzie ona przez matnie prób i ogromu cierpienia. Trzeba wielkiego hartu i tężyzny ducha, aby się nie załamać i dojść do celu. Dlatego nie wolno nam zasypiać w wygodzie unormowanego życia krajów Zachodu. Musimy pamiętać o tym, że jesteśmy pielgrzymami-wygnañcami i kres naszej drogi jest jeszcze nieznany.

Idą czasy prób nie tylko dla jednostek, ale dla całych narodów, na miarę światową. To, co słabe, zginie - ostanie się tylko szczery kruszec. Trzeba więc dziś już hartować ducha i ciało, aby być gotowym.

"Czuwaj" - to nasze hasło jest dziś bardziej niż kiedykolwiek na czasie, bo wprawdzie nie grożą nam tu, w krajach wolnych, ani zesłania, ani katorgi, lecz grozi nam stokroć większe niebezpieczeństwo - obojętność i spływanie, spowodowane bezpiecznym życiem.

Stal w ogniu się hartuje, pospolita sztaba żelaza pod wpływem ognia i ciosów młota może się przemienić w dzieło sztuki. Tak samo dusza nasza w ogniu cierpienia, pod ciosami losu pogłębia się i szlachetnieje, lecz marnieje w zastoju.

Żyjemy u schyłku epoki. Stary świat powoli rozpada się w gruzy, a budowa nowego jutra przypadnie w udziale dzisiejszej młodzieży. Czy świat będzie nadal areną samolubnych rozgry-



wek, zawiści, wzajemnych niechęci - czy będzie nim rządzić "przyjaźń, jedność, wspólne trzymanie się i pomoc" - to zależy będzie od ducha i charakterów jego budowniczych, to znaczy - każdej z nas. Wizję takiego świata miał Mickiewicz, gdy pisał w Odzie do młodości:

W krajach ludzkości jeszcze noc głucha,  
żywołów chęci jeszcze są w wojnie...  
Oto miłość ogniem zionie,  
Wyjdzie z zamętu świat ducha!  
Młodość go pocznie na swoim łonie,  
A przyjaźń w wieczne utwierdzi spójnie.

Druhna Olga Małkowska

## Z „Ksiąg Narodu

polskiego i pielgrzymstwa polskiego"

Leżała pewna niewiasta w letargu, i wezwał syn lekarzy.

Rzekli wszyscy lekarze: wybierz jednego z nas, aby ją leczył.

Rzekł jeden lekarz: ja będę ją leczył podług nauki Browna; ale drudzy odpowiedzieli: zła to jest nauka, niech lepiej w letargu leży i umrze, niż gdybyś ją miał leczyć podług Browna.

Rzekł drugi: ja będę ją leczył podług nauki Hannemana; odpowiedzieli drudzy: zła to nauka, niech lepiej umrze, niż gdybyś ją miał leczyć podług nauki Hannemana.

Tedy rzekł syn niewiasty: leczcie jakkolwiek, bylebyście ją wyleczyli. Ale lekarze nie chcieli zgodzić się, jeden żadnym sposobem nie chciał ustąpić drugiemu.

Tedy syn z żalem i rozpaczą zawołał: o, matko moja! A niewiasta na ten głos syna obudziła się i wyzdrowiała. Lekarzów wypędzono.

Są z was niektórzy, którzy mówią: niech lepiej Polska leży w niewoli, niż gdyby zbudzić się miała według arystokracji, a drudzy: niech lepiej leży, niż gdyby zbudzić się miała według demokracji; a inni: niech lepiej leży, niż gdyby miała granice takie, a inni owakie. Ci wszyscy są leka-

rzami, nie synami, i nie kochają matki Ojczyzny.  
Zaprawdę powiadam wam: nie badajcie, jaki będzie rząd w Polsce, dosyć wam wiedzieć, iż będzie lepszy, niż wszystkie, o których wiecie; ani pytajcie o jej granice, bo większe będą niż kiedykolwiek.

A każdy z was w duszy swej ma ziarno przyszytych praw i miarę przyszłych granic.

O ile polepszyacie i powiększyacie duszę waszą, o tyle polepszyacie prawa wasze i powiększycie granice.

Adam Mickiewicz

## Stepy Akermanskie

Wpłynąłem na suchego przestwór oceanu;  
Wóz nurza się w zieloność i jak łódka brodzi;  
Śród fali szumiących, śród kwiatów powodzi,  
Omijam koralowe ostrowy burzanu.

Już mrok zapada, nigdzie drogi ni kurhanu.  
Patrzę w niebo, gwiazd szukam, przewodniczek łodzi;

Tam zdala błyszczą obłoki, tam jutrzienka wschodzi?  
To błyszczą Dniestr, to weszła lampa Akermanu!

Stójmy... Jak cicho!... Słyszę ciągnące żurawie,  
Którychby nie dościgły źrenice sokoła;  
Słyszę, kędy się motyl kołysa na trawie,

Kędy wąż śliską pierśią dotyka się zioła.  
W takiej ciszy tak ucho natężam ciekawie,  
Że słyszałbym głos z Litwy... Jedźmy, nikt nie woła!

Adam Mickiewicz

Oddając do ręki naszym Czytelniczkom Mickiewiczowski numer OGNIW dziękujemy wszystkim, którzy pomogli nam go wydać. Przede wszystkim zaś dziękujemy: p. Z. Bohdanowiczowej za ofiarowany OGNIWOM wiersz, dhnie Oldze Małkowskiej, prof. St. Kościalkowskiemu, prof. W. Kwiatkowskiemu - za artykuły, prof. M. Bohusz Szyszko - za pozwolenie wykorzystania jego rys. na okładce OGNIW, dr. L. Surzyńskiemu - za napisanie nut do "pieśni filareckiej".

Red.

## Mickiewicz i Jego utwory

Czy mógł Adam, jeden z licznej gromady dzieci p. Mikołaja Mickiewicza, rejenta z Nowogródka, przypuszczać, iż życie jego potoczy się niezwykle mi drogami i da mu możliwość odegrania ogromnej roli w dziejach kultury polskiej? Przecież trudno mu było nawet mieć nadzieję na to, że się dostanie na wyższe studia w uniwersytecie, bo ojciec do zamożnych ludzi nie należał, gąb do karmienia i głów do kształcenia miał w domu wiele, a sam Adam znowu - podczas pobytu swego w szkole średniej w Nowogródku - specjalną pilnością się nie oznaczał. Ale wypadki potoczyły się niespodziewanie. Znalazł się kuzyn, który mu stypendium wyrobił. Znaleźli się koledzy, którzy się z nim zaprzyjaźnili i dalsze drogi rozwoju mu wskazali. A potem... wiecie, jak się jego życie ułożyło.

Cóż? Człowiek nie jest panem swego losu. Musi się kontentować taką dola, jaką mu Bóg przeznaczył. Ale wypadki życiowe wykorzystać, przerobić je, przetworzyć tak, by nawet inni mogli mieć z nich pożytek, - to już do człowieka należy.

Adam Mickiewicz żadnej z okazji życiowych nie zmarnował. Wszystko, co silniej przeżył, ujęte w formę wiersza, pozostawił po sobie w spadku późniejszym pokoleniom.

Bywał np. jako student uniwersytetu na zebraniach młodzieżowych. Aby zebrania te ożywić, czując zdolności, zaczął pisywać wiersze. Gdy już wyjechał z Wilna, wiersze takie kolegom nadsyłał. Znaćcie "Ode do młodości"? Właśnie w ten sposób powstała.

Lubili wtedy ludzie rozmaite legendy, wzruszające opowieści o rzeczach niezwykłych. Więc będzie im Mickiewicz dostarczał i takich tematów. Przeczytajcie chociażby jego balladę "Świtezianka", zrozumiecie od razu ten rodzaj jego twórczości.

Zakochoał się - sam biedny - w pannie znacznie od siebie bogatszej. Do małżeństwa nie doszło, bo wtedy panował obyczaj, że żenili się tylko równi majątkowo. Ale ileż w tym czasie takich ballad ułożył, ileż napisał rozmaitych "To lubię" itp., któ-

go", "Opowieść o Cichowskim" itp.

Są, oczywiście, utwory, w których poeta z własnych wspomnień i przeżyć własnych nie korzysta. Są przecie nawet takie, w których wbrew zwyczajowi swemu i niezwykłej łatwości, jaką miał w tym kierunku, przestaje pisać wierszem, a myśli swe ubiera w formę naśladowaną na prozie biblijnej. Takim starym, wzorowanym na Biblii, pełnym wielkiej powagi i siły językiem pisze np. swoje "Księgi pielgrzymstwa polskiego", przeznaczone dla rozbitych i skłóconych emigrantów polskich, którym jest z każdym dniem gorzej, a których chce poeta podtrzymać na duchu, natchnąć poczuciem zgody, braterstwa i wiary w jaśniejszą przyszłość narodową. Niejeden obraz z "Ksiąg" i na nas silne wywiera wrażenie, bo i nasz los, i nasze przeżycia, i nasze potrzeby duchowe są podobne do losu, przeżyć i potrzeb tych rozproszonych po świecie, jak my, dziadów naszych.

Lecz gdy Mickiewicz pisze nie w jakimś ściśle określonym celu, gdy nie poucza jak w "Księgach", nie wyklada jak w swoich prelekcjach uniwersyteckich, nie roztrząsa zagadnień politycznych jak w artykułach swoich dziennikarskich, ale pisze dlatego, że go serce zmusza, że go wewnętrzna potrzeba pobudza, wówczas przeżycia osobiste raz wraz w nim odżywają, lecz tak je przy tym poeta przetwarza, iż w rezultacie stają się przeżyciem jakby każdego z nas, każdego z czytających, każdemu bliższe i jakby z jego właśnie serca wyrwane.

Po upływie np. kilku lat od powstania, gdy wspomnienia o nim nieco zbladły, natomiast się zaczęła ciężka i ponura dola rozbitków i tułaczy, w chwilach, gdy trosk osobistych w życiu poety namnożyło się wiele, gdy żona (bo się na emigracji ożenił) była ciężko chora a dzie-

ci głodne, raz jeszcze Mickiewicz dla pokrzepienia serca powrócił wspomnieniami do czasów beztroskiej młodości. Z tego powstała najpiękniejsza bodaj

rzecz w naszej literaturze - poemat "Pan Tadeusz", który po dzień dzisiejszy każdego tęskniącego do Ojczyzny Polaka zdolny jest sercem przenieść

"do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych, szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych, do tych pól malowanych zbożem rozmaitym, wyłaczanych pszenicą, posrebrzanych żytem",

który zaś jednocześnie dziadom naszym i ojcom i nam udowadnia, że

"Polak, chociaż stąd między narodami słynny, że bardziej niżli życie kocha kraj rodzinny, gotów zawsze go rzucić, puścić się w kraj świata, w nędzy i poniewierce przeżyć długie lata, walcząc z ludźmi i losem, póki mu wśród burzy przyświeca ta nadzieja, że Ojczyźnie służy".

Ze słodkich więc i gorzkich kwiatów swojej doli zbierał Mickiewicz miód i składał do ula swej twórczości, my zaś wszyscy tym miodem ciągle się krzepimy.

prof.dr.W. Kwiatkowski

#### CHRONOLOGIA UTWORÓW MICKIEWICZA

- 1822 - Ballady i romanse,
- 1823 - Grażyna i Dziady kowieńskie,
- 1826 - Sonety krymskie,
- 1828 - Konrad Wallenrod,
- 1830 - Wiersz do Matki-Polki,
- 1832 - Dziady, cz.III i Księgi,
- 1834 - Pan Tadeusz.

*Litwo...*

Litwo! Ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie,  
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,  
Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie  
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie.



Panno święta, co jasnej bronisz Częstochowy  
 I w Ostrej świecisz Bramie! Ty, co gród zamkowy  
 Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem!  
 Jak mnie, dziecko, do zdrowia powróciłaś cudem,  
 (Gdy od płaczącej matki pod Twoją opiekę  
 Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę;  
 I zaraz mogłem pieszo do Twych świątyń progu  
 Iść za wrócone życie podziękować Bogu),  
 Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono.  
 Tymczasem przenoś moją duszę utęsknioną  
 Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych,  
 Szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych;  
 Do tych pól malowanych zbożem rozmaitem,  
 Wyzłaczanych pszenicą, posrebrzanych żytem;  
 Gdzie bursztynowy świerzop, gryka jak śnieg biała,  
 Gdzie panińskim rumieńcem dzięcielina pała,  
 A wszystko przepasane jakby wstęgą, miedzą  
 Zieloną, na niej zrzadka ciche grusze siedzą.

Adam Mickiewicz  
 (Pan Tadeusz)

## Przysięga

Wieszczu! Niechaj nas słucha  
 Duch wielki Twój,  
 Bo oto z serc nam bucha  
 Płomienny żar,  
 A z ust przysięga płynie,  
 Jak rwący źródło,  
 Że zanim dzień nasz minie,  
 Kraj dźwigniem z mar!

Oto już kuźnia dymi,  
 Gdzie kujem broń;  
 Do pracy my olbrzymiej  
 Podnosim dłoń:  
 My zakuć naród cały  
 Pragniemy w hart,  
 By w czynie był wytrwały  
 I zwycięstw wart!

Wieszczu! Ślubuję Tobie  
 Na pług i miecz,  
 Że pierwej legniem w grobie,  
 Nim krok ustąpię wstecz!

Kazimierz Tetmajer

Nowogródek



Wilno

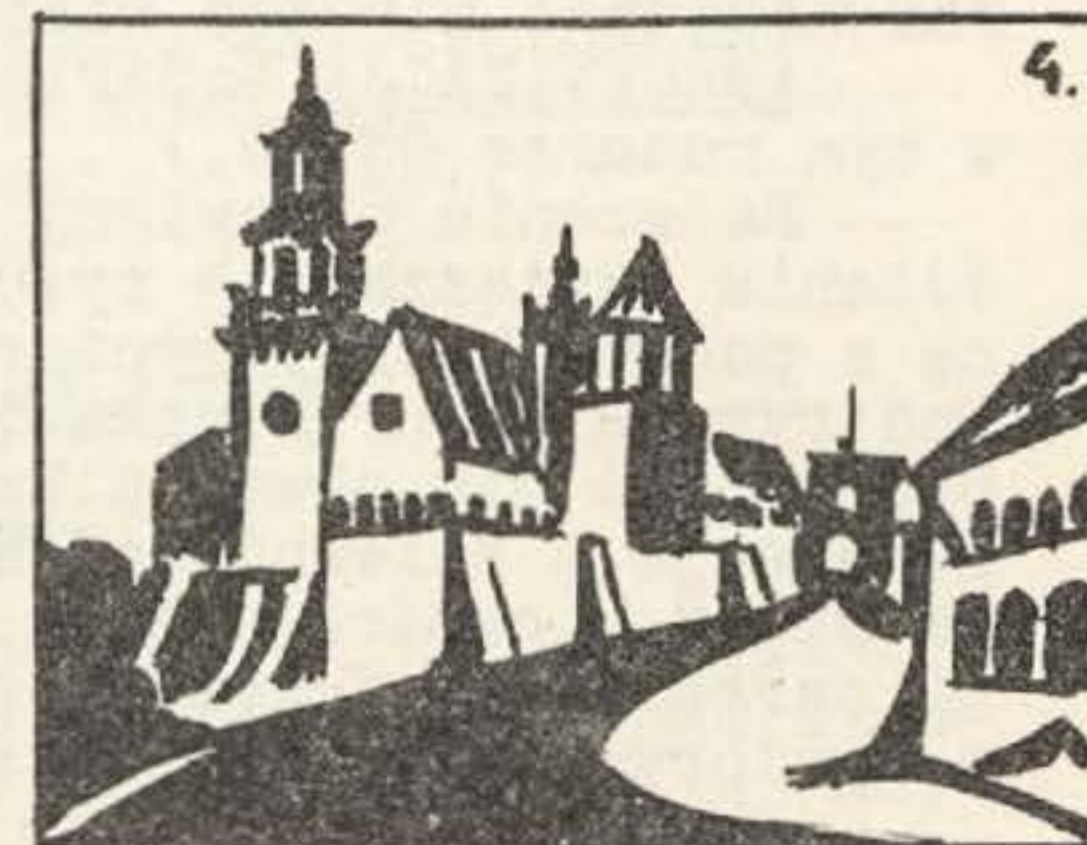


1. (rys.1) Adam Mickiewicz urodził się w Zaosiu pod Nowogródkiem 24 grudnia 1798 r. Z Zaosia rodzina przenosi się do Nowogródka, gdzie Adam zaczyna chodzić do szkoły. Dzieciństwo jego upływa w atmosferze spokojnej i szczęśliwej. Poza rodziną oddziaływały na psychikę dziecka: przyroda wileńska, pełna uroku oraz obcowanie z ludem białoruskim serdecznym, gościnnym, pobożnym. Poznawał ich podania, zwyczaje i pieśni. Nieraz w kuchni razem z bratem swoim Olesiem słuchał opowiadań niani Gąsiewskiej.

2. (rys.2) Po ukończeniu szkoły w 1815 r. zapisuje się Adam na uniwersytet w Wilnie. Kształcił się pod kierunkiem doskonałych profesorów: Leona Borowskiego, Ernesta Groddecka, Joachima Lelewela. Żył w gronie ukochanych kolegów, stał się duszą towarzystwa filomatów i filaretów. Po zdaniu egzaminów Mickiewicz wyjechał na posadę nauczycielską do Kowna. W r.1823 w czasie aresztowań wśród filaretów przez władze rosyjskie, Mi-



Paryż



Kraków-Wawel



ckiewicz i wielu jego przyjaciół znalazło się w więzieniu w Wilnie. Po okrutnych śledztwach najwybitniejszych filaretów i filomatów skazano na zesłanie. W 1824 r. Mickiewicz opuszcza Wilno by już do niego nigdy nie wrócić.

3. (rys.3) W Rosji Mickiewicz przebywa w Petersburgu, Odessie, Moskwie. W 1829 r. wyjeżdża z Rosji do Niemiec, potem do Szwajcarii i Włoch. Na wieść o powstaniu Listopadowym stara się wrócić do Polski. Z poznańskiego z falą emigrantów-powstańców wraca na Zachód. W Paryżu pisze Księgi Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego. Równocześnie pracuje nad Panem Tadeuszem. W r. 1840 obejmuje katedrę literatur słowiańskich w College de France w Paryżu.

4. (rys.4) W r.1848 wyjeżdża Mickiewicz do Rzymu, gdzie zaczyna organizować Legion Polski, czerpiąc z nastroju Wiosny Ludów nadzieję i wiarę do walki o wolność Polski. Niewiele jednak zdołał osiągnąć. Wraca do Paryża. Po kilku latach, gdy powstała nowa nadzieja walki o wolność Polski i możliwość tworzenia wojska polskiego, wyjeżdża do Turcji. Dnia 26 listopada 1855 umiera Mickiewicz w Konstantynopolu. Zwłoki jego przewieziono do Paryża i pochowano na cmentarzu Montmorency. W r.1890 4 lipca Trumnę ze zwłokami Mickiewicza sprowadzono do Krakowa i złożono w grobach królewskich na Wawelu.

Rys.Narczyz

W tym roku mija 100 lat od śmierci Adama Mickiewicza. W związku z tym podajemy naszym Czytelniczkom materiały, które pozwolą im zaznajomić się z twórczością i postacią poety oraz urządzić wieczór Mickiewiczowski.

INSCENIZACJA (oparta o materiały podane w tym numerze OGNIW.)

Na scenie ustawiamy dekoracje. Na tylnej ścianie zawieszamy 4 rysunki duże, naszkicowane z podanych przy życiorysie Mickiewicza str.17. Pod rysunkiem nr.1 ustawiamy ławkę, pod rys.nr.3 biurko (na nim otwarta książka) i krzesło. Inne dekoracje - zależnie od możliwości. Wieczór składa się z 4 części. Każda poprzedzana jest słowami narratora, odczytującego poszczególne części z życiorysu Mickiewicza str. 17 i 18.

Część I. Kurtyna się odsłania. Na ławce pod

rys.1, siedzi kobieta w chustce, obok niej dwaj chłopcy Adam i Oleś Mickiewicz. Smugą światła oświetlamy siedzących. Narrator (z boku sceny) odczytuje cz.1 życiorysu poety. Potem zaczyna się rozmowa osób siedzących na scenie:

Adam: - Nianiu, opowiedz jakąś bajkę!

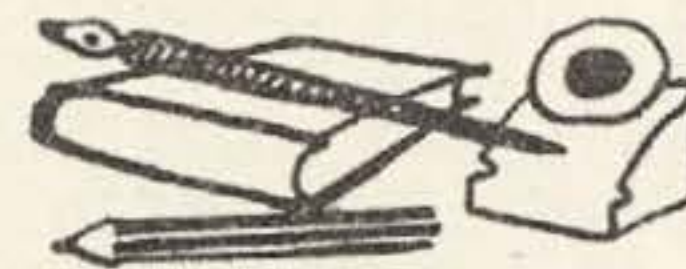
OLEŚ: - Tak, opowiedz nianiu, prędko.

NIANIA: - Tak i opowiem wam o czajkach i świętym Kazimierzu... (zaczyna opowiadać podanie str.20.

-----  
Cz.II. Kurtyna się odsłania. Oświetlamy rys.2. Pod nim postać w pelerynie - deklamator. Narrator czyta cz.2. życiorysu poety. Potem następuje recytacja wiersza "Orle gniazdo" str.2. Na scenę wchodzi dziewczynka-prelegentka pierwsza, odczytuje art. "Filareci i Filomaci" str.3. Potem za sceną śpiew chóru: "Pieśń filaretów". Prelegentka II. odczytuje art. "Ojczyzna, nauka, cnota", str.6. Po skończeniu - deklamacja "Stepy akermanskie".

-----  
Cz.III. Kurtyna się odsłania. Oświetlamy biurko i rys.3. Przy biurku siedzi postać ucharakteryzowana na Mickiewicza. Narrator odczytuje cz.3. życiorysu poety. Gdy kończy, postać przy biurku deklamuje, przewracając kartki książki, wstęp do "Pana Tadeusza" str.15. Potem wchodzi prelegentka 3II, odczytuje art. "Mickiewicz i jego twórczość", str.11. Potem postać przy biurku odczytuje wyj.z Księgi Narodu i Pielgrzymstwa..", str.9

-----  
Cz.IV. Oświetlamy (po odsłonięciu kurtyny) rys.4. Pod nim stoją 4 dziewczynki - recytatorki. Narrator odczytuje ostatnią część życiorysu poety. Potem następuje zbiorowa deklamacja wiersza: "Przysięga", str.16. Na zakończenie "Jeszcze Polska.." (rysunki zastąpić można ładnymi napisami: Nowogródek, Wilno, Paryż, Kraków - Wawel.)



Dziękujemy za nadesłane do "Ogniów" materiały. Z braku miejsca nie możemy wszystkich w tym numerze umieścić. Podamy je w następnym numerze OGNIW.Red.

# O czajkach św. Kazimierza

Słyszałam kiedyś od przyjaciela z lat dziecinnych legendę, którą chcę wam dzisiaj powtórzyć:

A było to tak:

Wybrał się królewicz Kazimierz z Krakowa do Wilna. Był już dorosłym, dwudziestoletnim młodzianem i ojciec często mu sprawy państwa do załatwienia polecał, by w ten sposób do przyszłych rządów tak wielkim państwem jak Litwa i Korona, syna przygotować.

Jechał tedy królewicz Kazimierz posłuszny woli ojcowej lubo więcej o królestwie niebieskim niż ziemskim myślał. Ku wiosnie już się miało, bo to był marca początek, ale zima onego roku długa i okrutna była. Jak chwyciła w listopadzie przez gody do samego marca ani na jotę sfolgować nie chciała.

Drzemały osypane śniegiem olbrzymie, nieprzebrane - zda się - puszcze śniegowe, pełne niebieskich półcieniów, pełne przytłumionych szeptów i tajemniczych szelestów. Trudno się było przez nią przedzierać. Sunęły sanie królewicza i jego świty powoli noga za nogą, przebijając się z trudem ledwie widocznym a prawie nie ujeżdżonym traktem. Bo i komu to w taką śnieżycę a mrozy ruszyć się chciało? Chyba ktoś, kto już naprawdę musiał, wybierał się w taką podróż.

Tak myśleli też a może i pomrukiwali dworzanie w orszaku królewicza. Ale on był, jak zawsze, pełen pogodnych a radosnych myśli. Uspiona, potężna w swej białej szacie puszcza, przywodziła mu na myśl inną, nieskończenie piękniejszą i nieskończenie większą potęgę. Wznosił też w myśli gorącą a pokorną modlitwę do Boga, który wszystko stworzył i wszystkim rządzi.

Aliści z rozmodlonej ciszy wyrwało królewicza szarpnięcie sani. Konie uskoczyły w bok. Czegoż to złąkły się poczciwe siwki? Wychylił się królewicz z sani i patrzy. Pośrodku drogi leżą dwa ptaki. Leżą jak martwe, na pewno już zmarznięte.

- Podaj mi je - zwrócił się królewicz do pacholika.

Chłopiec posłusznie wygramolił się z sani, co nie było łatwe, bo wszyscy byli dobrze okryci kożuchami, i przyniósł królewiczowi owe, zdawałoby się, martwe ptaki.

- Czajki! - zdziwił się królewicz. - A skąd one tutaj, na taki mróz, biedactwa? Czy je jakiś wiatr zwiódł cieplejszy?

- Widno już na śmierć zamarzyły - powiedział któryś z dworzan.

- O nie, jeszcze są ciepłe, jeszcze tkwi w nich życie - otulił królewicz ptaki futrem, ogrzewał tchnieniem i własnego ciała ciepłotą, aż otwarły mgłą zasnutą oczka i usiłowały skrzydełkami trzepotać.

- O nie puszczę was na tak srogą zimę, zginiecie niebożęta - przemawiał czule królewicz do ptaków, karmiąc je kruszynami chleba, gdzieś z podręcznych juków wyjętymi.

Ogromne, czerwone słońce stoczyło się za drzewa, rozbłysło złotem i purpurą, rozgorzał las i śnieg mienił się i skrzył cudnymi odblaskami, aż wreszcie jakby cichł i uspokajał się w podłużnych fioletowych cieniach. Zapadał mrok...

- Nie lubię puszczy w nocy - mrucał pod nosem stary woźnica. - Czy ten trakt się nigdy nie skończy? Ani chatynki, ani wsi, ani śladu człowieka. Stary jestem a nie chciałbym iść wilkom na wieczerzę!

- Jak nie chcesz, to ich nie wywożuj - uśmiechnął się królewicz Kazimierz.

Aż tu, jak na zamówienie! Hen, daleko, podłużne cienie drzew nabierają życia. Ruszają się. Idą. Idą w stronę podróży. Wilk w owych czasach nie był zjawiskiem nadzwyczajnym. Każdy z podróży nie raz go w życiu spotkał i znał po ruchach i sposobie chodu. Tak. Toż to w gęstniejącym mroku wilcze połyskują ślepią, jak zielonkawę ogniki! Jeden, drugi, dziesiąty...

- O święta Petronelo, ratuj nas! Zamówię z czystego wosku świecę do kościoła! - modli się głośno stary woźnica. - Dwie zamówię, trzy... dziesięć - modli się coraz głośniejsze i konie mocniej batem podcina.

Z trudem koniska ciągną ciężkie sanie po niewyjeżdżonym trakcie, a wilki coraz bliżej...

- Rzucić im te ptaki, co je królewicz pod futrem trzyma - krzyknął któryś, - to się zatrzymają!

Nagły gniew przeleciał po obliczu królewicza i zabarwił je łuną, tak, że śmiałek, co chciał na pożarcie ptaszki rzucić wilkom, by się nachwilę zatrzymały - umilkł. Umilkł, bo się bał gniewu kró-

lewicza, ale przejęty strachem myślał, czy to jest rzeczą godną męża dojrzałego nad ptakami się litośćować jak niewiasta lub pacholik nieletni. I chociaż tylko ów tchórzliwy dworzanin w ten sposób myślał - królewicz nadprzyrodzoną, nie ludzką mądrością odgadł jego myśli.

- A mniemasz, że godną rzeczą męża bronić się kosztem życia małych i słabych ptasząt - zwracając nań spojrzenie jasnych oczu, zapytał. - Zależy, są i niewiasty, co nie ukazują bojaźni przed wilkami a tylko przed Bogiem.

Zawstydził się ów dworzanin a konie na lepszą wyszedłszy drogę przyspieszyły biegu. Wreszcie wśród drzew zamajczyła samotna jakaś chata. Przez okienka, przesłonięte błonami z pęcherzy, przeświecało czerwone światło. Ciepła, zaciszna chata z ogniem płonącym na kominie.

Podjechali podróżni pod potężny płot-ostrokół, zastukali w mocną, zbitą z bierwion, bramę. Na wiadomość, że to królewicz Kazimierz, brama otwarła się szeroko. Znużeni podróżni mogli wreszcie wypocząć przy ogniu i pod dachem. Ciasno było dla tylu ludzi i koni, ale lepsza ciasnota i niewygodą, niż noc w puszczy.

Do najpiękniejszej izby-światlicy zaproszono królewicza. Chata była własnością wdowy. Mąż jej zmarł niestety przed rokiem zostawiając wiele dobytku. Dobry był z niego myśliwy i bartnik. Niedostatku nie cierpiała nigdy. Ale są różne biedy na świecie. Czasami gorsze, niż brak dachu i chleba. Oto wdowa pochyliła się z korną prośbą do kolan królewicza, czy jej choremu synowi w tej izbie pozostać pozwoli? Najlepsza to bowiem i najcieplejsza izba a chłopiec bardzo chory.

- A gdzież on? - zapytał królewicz.

- Ot tu, w tym kątku za kominem na ławie, przejasny królewiczu - odpowiedziała strapiona matka.

Podszedł królewicz do posłania, gdzie leżał chory chłopiec. Błękitne, rozszerzone gorączką oczy wpatrywały się w twarz królewicza.

- Jakże ci? - zapytał królewicz, kładąc mu rękę na czole.

- Pewnikiem pomrę, miłościwy panie. A matki mi szkoda, jeden jestem u niej i nie chcę teraz. Tak bym chciał jeszcze drzewka zielone zobaczyć, słowika śpiew usłyszeć, albo choćby krzyk czajki na przedwiośnie...

Szeptanym słowem chłopca wtórował przyciszony

szloch matki. Serce królewicza zabiło litością. Oczy wzniósł do nieba w niemej a gorącej modlitwie o to młode życie.

-Żeby chociaż krzyk czajki usłyszeć! - powtórzał chłopiec spieczonymi wargami. Naraz.. izbę wypełnił ostry i niecierpliwy głos ptaków.

-Czajki! -uśmiechnął się chory.

-Czajki - powtórzył królewicz.-Znaleźliśmy je marznące na drodze a teraz rozgrzały się w ciepłe. Masz je, ciesz się nimi. A Łaska Boża i zdrowie ci wróci. I słowiki niebawem usłyszysz.

Wyciągnął chory chłopiec ręce po ptaki, a one czując, że krzywda się im nie stanie, tuliły łepki do dłoni chłopca i w końcu zasnęły, jak we własnym gnieździe.

Wiele może serce ludzkie, przepełnione modlitwą. I pewnie Bóg wysłuchał modlitwy dobrego królewicza Kazimierza, który po śmierci na ołtarze jako nasz orędownik wyniesiony został, bo chłopiec naza-jutrz już się bez gorączki obudził i żegnał odjeżdżających gości wesołym spojrzeniem.

Wyrósł chłopiec na dzielnego myśliwego, jak i jego ojciec i na pociechę swej matce, która błogo sławiła świątobliwego królewicza za jego wstawienictwo i za odzyskane zdrowie syna. A starzy ludzie do dziś dnia wierzą, że nawet przy bardzo długo trwających mrozach na świętego Kazimierza wracające do Polski czajki, swym krzykiem wiosnę z lasów wywołać muszą.

Stanisława Rogalska



Odgadnijcie tytuł dzieła A. Mickiewicza i postacie bohaterów, które znajdziecie na rysunkach.

## Prozeta jedzie

Za serdeczne słowa przesłane OGNIWOM w Dniu Myśli Braterskiej - dziękujemy. Życzenia nadeszli:

Dh. Kazimierz Nałęcz - Walia: "U progu siedmiolecia istnienia pisma proszę przyjąć me gorące życzenia dalszego rozwoju i rozkwitu tej czujnej i szlachetnej placówki harcerskiego posłannictwa..."

Komenda Harcerzek w Kanadzie, dhna Z. Stohandel:

"W Dniu Myśli Braterskiej najserdeczniejsze pozdrowienia wraz z życzeniami powodzenia w waszej żmudnej pracy".

Zastęp "Kujawy", Chicago, USA: "W Dniu M.E. łączymy się z Druhną i wszystkimi harcerkami łańcuchem przyjaźni".

Hufiec "Bałtyk", Londyn: "Drogi OGNIWOM wszystkiego najlepszego życzy Bałtyk".

Drużyna „Jantar”, Londyn: "Najserdeczniejsze życzenia i pozdrowienia Kochanym OGNIWOM zasyła JANTAR".

Drużyna "Tatry", Pitsford, Anglia: "Serdeczne Czuwaj przesyłają TATRY".

Zastęp Drużynowych Zuchów "Sól Morska", Huf. Bałtyk, Londyn: "Pozdrowienia wszystkim zuchom i zuchowym "druhnom", czytelniczkom OGNIW".

(Wszystkie kartki ozdobione są pięknymi rysunkami.)

Dhna Ewa Narolewska, drużynowa drużyny "Młody Las" Chicago, USA. - Pisze: "Ogniwa są na prawdę niezbedne przy pracy harcerskiej. Tyle zawsze znajdujemy w nich ciekawych gier i pomysłów, które później przeprowadzamy na zbiórkach drużyny. Szczególnie zachwycone jesteśmy działem mowy polskiej. Tu w Ameryce dziewczęta amerykanizują się nadzwyczaj prędko i trudno jest zmusić je do używania jakotako czystego języka. Gry zawarte w wyżej wymienionym dziale są wspaniałe."

"NAGRODY PILNOŚCI" za rok 1954. - Szef Głównej Sekcji Łącznikowej przy USAREUR przyznał na wniosek przewodniczącego Komitetu Oświatowego Oddziałów Wartowniczych (w Niemczech) "Nagrodę Pilności" za wytrwałe uczestnictwo i należyte postępy na kursach podstawowych i ogólno-kształcących w r. 1954 - 376 wartownikom. Nagrodę stanowi broszura pt. POZNAJMY NASZĄ PRZESZŁOŚĆ (1 Tom "Biblioteczki OGNIW"). Egzemplarze broszury zaoparzone będą w specjalne ex libris. (Z Ostatnich Wiadomości)

## Kronika

### "KAZIUKOWA" ZBIÓRKA W ENFIELD.



5-go marca, o godzinie 5-tej wieczorem byliśmy - w Wilnie!

Wilno tym razem nie było kochanym, starym, pogodnym miastem, ale - zimną salą gimnastyczną. Ale cóż to szkodzi? Czułyśmy się jak w Polsce... Nawet nam zimno nie było! Zastęp nasz, "Dar Pomorza", czekał niecierpliwie na drużynową i zaproszonych gości. Przyjechali! Miałyśmy więc wśród nas drużynową "Rodła"-dhnę Jadzię Chruściel, drużny: Krysie, Teresę

Małgosię i oczywiście naszą drużynową. - Zbiórka rozpoczęła się odczytaniem rozkazu, potem huknęłyśmy "Biedy dwie", a wtedy już same wileńskie piosenki cisnęły się nam na usta: o Wilii, o Niemnie, starym oblubieńcu, o naszej sławnej Hipolici co "zszyła serca jedna nicia" i wiele wiele innych...

Potem my, baby wileńskie odtańczyłyśmy karuzelę...do utraty tchu, i aby go odzyskać zabawiłyśmy się w "Piotra i Pawła" (z fantami!). Gra wypadła przyjemnie ale za każdy zdobyty fant musiałyśmy "odstawić" sceny z baletu, śpiew solowy i wiele innych, sercu niemiłych popisów. - Przyśpiwując wesoło i zjadając zapasy "kaziukowe", przywiezione przez gości, zaczęłyśmy robić palmy wileńskie. Aż tu nasza drużynowa



ze swego tobołka wyjmuje jakieś karteczki. Rozkaz: "drużyna!" poderwał nas na nogi a "gruby" głos oznajmił, iż mamy się "mocno" przyjrzeć wileńskim karteczkom, wiszącym na ścianach. Rozpoznałyśmy nasze Wilno, jego budowle, uliczki, zaułki... Potem obejrzałyśmy kartki, przysłane nam przez inne drużyny na dzień Myśli Braterskiej i dwie kartki, zawierające SEKRET - puściłyśmy w obieg. Ów sekret posiadzie drużna, która na dany znak drużynowej znajdzie kartkę w swej dłoni. Wielkie szczęście owej drużny zostało jej oznajmione wielkim głosem i odebrało przytomność

na parę chwil. Miała bowiem do OGNIW opisać zbiórkę! Zbliżał się koniec. Stanęliśmy w kręgu do modlitwy. Zapadła ciemna, marcowa noc, lecz myśmy czuły w sobie jakąś dziwną radość i słoneczną pogodę. Byliśmy przecież na "Kaziuku"! A na "dowidzenia" JANTAR podarował nam piękne serca, w myśl wileńskiego powiedzenia: "Serca serce pokochała Serca sercu serca dała!"



"Dar Pomorza" (rys. autorki)

## Hipolicia moja życia!



Hi - po - li - cia mo - ja ży - cia po - daj



i - gła po - daj ni - cia niech za - szy - ja



ser - ce mo ja i przy - sz - pi - la ra - zem z two - ja

2. Jaka szkoda, jam za młoda,  
Nie dla ciebie ma uroda,  
Hipolicia nie da nicia,  
Nie da igła nigdy w życia!
3. A Wincuka serca stuka,  
Dostał kosza, już nie szuka  
Urwał nicia, złamał życia  
I se poszedł z serca bicia.
4. Nic po tobie, wiem co zrobię  
Dwa serduszka kupię sobie,  
Cały wianek obwarzawek  
I popiję kwasu dzbanek.
5. Hipolicia, moja życia,  
Kaziuk prosi podaj nicia  
Niech zaszyja serca moja  
I przyszpilia razem z twoja.
6. Chodź jam młoda, to nie szkoda  
Dac dla ciebie ma uroda,

I tak w życia Hipolicia  
Zszyła serca jedna nicia.

(Piosenkę "Hipolicia..." ułożył prof. T. Gabryś na uroczystość "Kaziuka" w szkole. Słowa i nuty nadesłały harcerki z Enfield.)

**WIEŚCI Z ARGENTYNY.** - Korespondentka OGNIW w Argentynie dhna Krystyna Godzisz pisze: "Oto kilka wiadomości z naszego terenu... 30 listopada zakończył się rok szkolny, całą więc "parą" znaleźliśmy się w okresie gorączki przygotowawczej obozowej - a plan akcji letniej przewidywał wyjazd w góry, w rejon dalekiej Cordoby. Brak namiotów, sprzętu i.. pieniędzy nie dawał nam spokoju, po rocznej pracy w szkole. - W dniu Akademii listopadowej (21.IX.54) organizowanej przez Zw. Polaków w Argentynie Szczep nasz przeprowadzał zbiórkę pieniężną na akcję letnią. - W ramach ogólnozwiązkowej uroczystości zakończenia roku szkolnego polskich szkółek w Centralnym Domu Polskim w Buenos Aires wystąpił nasz zespół ("Herodowy"). Pojawienie się na scenie Srogiego Heroda (Bogusław Kaniak), marszałka dworu (Sławek Świątocho), Żydka (Lolo Sławiński), Kapłana (Albinka Boniecka), Śmierć (Irena Sławińska), diabełka (Andrzejka Szymczaka), wywołało zrozumiały niepokój, zachwyt i radość wśród 300 zebranych na widowni dzieci. Kierownictwo artystyczne było w rękach dhny Kazimierzy Czerednikow. - Okres listopad-grudzień obejmował przygotowanie zuchów do pierwszej Komunii Świętej. Naukę prowadził ks. Kapelan ZHP Justyn Maciaszek. Dzień 9.I.55 stał się świętem Zuchów i całego Szczepu. Pięciu Zuchów przystąpiło do pierwszej spowiedzi i Komunii św. Miejscowa kaplica została udekorowana kwiatami, a posadzki pokryły prawdziwe dywany perskie. Szczep stawiał się w komplecie, umundurowany, z flagą polską i argentyńską. Po nabożeństwie mamusi zuchów przygotowały śniadanie dla wszystkich dzieci osiedla. Prace przygotowawcze należały do zastępu "Szarotek". Ogólna zbiórka wszystkich dzieci wykorzystana została do złożenia sobie życzeń przy łamaniu się opłatkiem. - Dzień 28 stycznia 55 był dniem radości młodzieży harcerskiej i równocześnie dniem smutku rodziców. W tym dniu bowiem brać harcerska, pożegnawszy rodziców i mury Wielkiego Buenos Aires odjechała do obozów do Cordoby." - (Czekamy na wieści obozowe. Prosimy o oryginalne rysunki i piosenki. Red.)

W marcu 1955 mija 10 lat od chwili porwania i aresztowania przez władze sowieckie 16 przywódców Polski Podziemnej. Część członków polskiego rządu legalnego, przebywającego na emigracji w Londynie i uznanego przez państwa zachodnie, znajdowała się w Polsce tworząc tzw. Krajową Radę Ministrów. Z chwilą wkroczenia wojsk sowieckich na terytorium Polski, w walce z cofającymi się Niemcami, Rosjanie zaczęli się zachowywać jak we wrogim kraju - chociaż byli sojusznikami Anglii i Ameryki. Zaczęli aresztowania wśród ludności polskiej i represje wśród żołnierzy Armii Krajowej. Polskie władze podziemne postanowiły szukać pomocy i pośrednictwa u państw zachodnich a także zapewnić ludności polskiej bezpieczeństwo. W tym celu przewodcy Polski Podziemnej zgodzili się na sowiecką propozycję spotkania i rozmów w rosyjskim dowództwie frontu. Dnia 28 marca 1945 - 16 przedstawicieli Polski Podziemnej przybyło do dowództwa sowieckiego w Pruszkowie na proponowaną rozmowę. Była to jednak sowiecka pułapka. 16 Polaków przewieziono samolotem do więzienia na Łubiance pod Moskwą. Poddano ich śledztwu i torturom. Żadne protesty i interwencje nie pomogły. Odbył się proces, w którym 16 naszych Przewódców skazano na ciężkie kary więzienia. Z 16 uwięzionych 5 nie żyje, 2 w więzieniu, 4 zaginionych, 3 w Polsce, 2 na Zachodzie. W 10 rocznicę uwięzienia, Polacy w wolnym świecie domagają się informacji o losie uwięzionych i zaginionych.

---

Przedruki z OGNIW tylko za zgodą redakcji

---

Warunki prenumeraty: FRANCJA: cena egz. 40 frs. rocznie. Wpłaty Mme Z. Jeziorańska-26, rue Daubigny, Paris 17-me. ARGENTYNA: cena egz. 1,50 peso, rocznie 18 peso. Wpłaty-Libreria Polaca Miecznikowski i Dąbrowski, Av. Leandro, N. Alem, 641, Buenos Aires. SZWECJA: cena egz. 1 korona, rocznie 12 koron. Wpłaty: K. Sierczyńska, Sodra Kungsvagen 283, Stockholm. U.S.A. i KANADA: rocznie 1,50 dol. (Prosimy przesyłać listem poleconym do Anglii.) W. BRYTANIA: cena egz. 9 pensów, rocznie 9 shl. INNE KRAJE: 1 egz. -2 międzynarodowe kupony.

Wydaje:

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO POZA GRANICAMI KRAJU.

Redaktorka: BARBARA MEKARSKA

Ilustracje: IRENA PODDAJCWICZ

Administracja: ANNA GRABIŃSKA

Redakcja i Administracja:

OGNIWA, 47, RUTLAND GATE, LONDON S.W.7., ENGLAND.